

Marcin Chruściel

V Liceum Ogólnokształcące w Krakowie

Obraz polskiej tożsamości w literaturze najmłodszej po 1989 roku (próba opisu z perspektywy postkolonialnej)

I

Historia literatury ostatniego stulecia mogłaby posłużyć jako przykład wpływu zmieniających się szkół teoretycznoliterackich na praktykę interpretacyjną. Każdy, kto doświadczył interpretacji wyrosłych z ducha psychoanalizy, fenomenologii czy strukturalizmu, będzie patrzył z dystansem na zmieniające się mody, znając ich los toczący się od elektryzującej nowości do poddanej krytyce karykatury. Dość przypomnieć karierę pojęcia dekonstrukcji czy poststrukturalizmu w teorii literatury.

Niezwykle popularne w ostatnich dziesięcioleciach interpretacje poparte doktryną feminizmu czy też odczytania genderowe spotykają się zatem w niektórych kręgach w najlepszym razie z dystansem, jeśli nie z popartym poczuciem wyższości krytycyzmem. Pamiętając o zagrożeniach wynikających z ulegania wpływom koncepcji nowych, przyznać trzeba, że niektóre z idei powstałych chociażby w ostatnim półwieczu mogą być niezwykle inspirujące.

Postkolonializm, rozumiany jako postawa metodologiczna lub szerzej jako dyscyplina badań kulturowych, ma ugruntowaną już pozycję w dziejach współczesnej humanistyki. Warto też zwrócić uwagę, że sytuacja zaistniała w Polsce po upadku systemu peerelowskiego w 1989 roku jest na tyle specyficzna i wyjątkowa oraz poddająca się narzędziom badacza postkolonializmu, że warto zająć się wspomnianym zagadnieniem. Pozycja Polski na mapie Europy oraz kształt narodowej tożsamości i kultury budują niezwykle interesujący, daleki od jednorodności obraz Polaka, natomiast przełomowy rok 1989 wniósł wiele dodatkowych płaszczyzn potencjalnego opisu zagadnienia.

Jeśli zastanowić się nad możliwością zastosowania siatki pojęć krytyki postkolonialnej do polskiej sytuacji – trzeba nadmienić, że postkolonializm jest przede wszystkim rozumiany jako rozpoznanie metod działania dyskursu: skupiano się na ideologicznym i politycznym wpływie Zachodu na inne kultury¹, wskazywano, jak kultura Zachodu nie opisuje, lecz stwarza dominujący sposób przedstawienia egzotycznych dla siebie kultur. Dyskurs buduje świat, nakładając na niego uprzednio

¹ Zob. A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Kraków 2006, s. 559.

skonstruowaną siatkę pojęć – nie poznajemy niczego nowego, nie pragniemy tego – jedynym żądaniem jest zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa, odwołania do znanych już kategorii. Wskazywano na specyfikę dyskursu kolonialnego, polegającą na posługiwaniu się kliszami i stereotypami, zarazem stawiając problem, czy aby dzikość, tajemniczość, ciemna i pociągająca egzotyka Orientu nie są w głównej mierze konstruktami ideologicznymi kultury Zachodu.

W szkicu będącym wprowadzeniem do polskiego wydania *Orientalizmu* Edwarda Saïda Zdzisław Żygulski przypomina ambiwalencję odczuć wywołanych przez Bliski Wschód w Europie (oraz w Stanach Zjednoczonych): jest to w istocie współistnienie podziwu i pogardy oraz źródło marzeń, inspiracji i bogactw². Saïd wyróżnił odmiany akademicką, literacko-artystyczną oraz instytucjonalną w obrębie orientalizmu – niezmiennie podkreślając, że w każdym z wymienionych typów Orient traktowano przedmiotowo, budując jego nierealne obrazy: „Łatwo jest udowodnić, że pewne określone przedmioty są jedynie wytworem umysłu, a jeśli obiektywnie istnieją, to ich realność ma charakter fikcyjny”³.

Zaznaczyć wypada także specyfikę polskiego „modelu postkolonializmu” – tożsamość społeczeństwa kształtowana jest w oparciu o poczucie wyższości wobec wschodnich sąsiadów (chętnie widzimy w sobie przedmurze chrześcijaństwa, przedsionek cywilizowanej Europy), którzy albo są groźni w swej dzikiej sile albo fascynujący w fantazji i umiłowaniu ducha swobody (odpowiednio Rosja i Ukraina). Jednocześnie Polacy występują w pozycji aspirantów do zachodnich salonów, co niezmiennie budzi narodowe kompleksy i traumy – podkreślając, jak daleko jesteśmy cywilizacyjnie za mocarstwami wielkiej Europy. Na wspomnianej opozycji, zawieszeniu pomiędzy poczuciem wyższości i niższości zasadza się specyfika naszej narodowej tożsamości. Po 1989 roku doczekaliśmy się – wśród całej produkcji literackiej – także dzieł pisarzy debiutujących, najmłodszych, gdzie odnaleźć można zarysowaną powyżej sytuację.

II

Powieść *Lubiewo* Michała Witkowskiego została wydana w 2005 roku i wywołała kontrowersje w okrzepłym już, wydawałoby się, wobec zachodnich ideologii społeczeństwie. Odczytywano książkę jako manifest gejowskiego podziemia, niekiedy stawiając zarzut, że dzieło powstało na społeczne zamówienie, odwołując się do medialnych kampanii i modnych tematów. W istocie – Witkowski napisał powieść obyczajową; można odnieść się także do schematu gatunkowego powieści przygodowej, awanturniczej. Autor jest bardzo sprawnym warsztatowo twórcą, ma niezwykły słuch i wyczucie języka. Opisy postaci z półświatka komunistycznych homoseksualistów to smakowite fragmenty dla wyrobionego ucha:

– Ależ przestań, moja droga! – teraz Patrycja „przegina się” i podaje herbatę w wyszczerbionej szklance. Tak, w starej, obskurnej szklance, ale jednak na tacce i z serwetką. Formy, formy są najważniejsze. I słowa. [...] „Przeginięcie się” to udawanie kobiet – jakimi je

² Z. Żygulski, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] E. Saïd, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991, s. 10.

³ Ibidem, s. 11.

sobie wyobrażają – wymachiwanie rękami, piszczenie, mówienie „ależ przestań” i „Boże, Bożenka”. Albo podchodzenie do miśka, kładzenie mu ręki pod brodę i mówienie: – Główkę, szczeniaczku, wyżej trzymaj, jak do mnie rozmawiasz⁴.

Autor zastosował ciekawą perspektywę czasową: narrator (posiadający wiele cech autorskich) odwołuje się do realiów świata po 1989 roku, jednak główna opowieść toczy się w retrospekcjach postaci i dotyczy poprzedniej dekady. Pozwoliło to Witkowskiemu na zawieszenie świata przedstawionego w „między-epoce”: widzimy żywe skamieliny czasów PRL-u w zetknięciu z homoseksualistami rodem z parad równości, którzy swoją orientację manifestują muskulaturą i gadżetami. Rzecz jasna sympatia narratora jest po stronie reprezentantów minionej epoki. Warto odwołać się do sygnalizowanej już specyfiki odczytania postkolonializmu na gruncie polskim. Opozycyjnym wobec protekcyjnego traktowania wschodnich sąsiadów jest poczucie niższości i kompleks zaścianka w konfrontacji z krajami Europy Zachodniej. Witkowski we właściwy sobie sposób prowadzi dyskusję ze stereotypami. Wypoczywający na polskiej plaży homoseksualiści z zagranicy są ultranowocześni: ich wysportowane ciała uosabiają zrealizowane marzenie o doskonałości, kult młodości i piękna, śmiałe zaś stroje i dwuznaczne gadżety sygnalizują liberalizm poglądów i dystans wobec mieszczańskiej moralności. Mogłoby się wydawać, że ci prężący się herosi powinni być traktowani przez bohaterów powieści Witkowskiego jak ziszczenie ich marzeń, ideał. Tymczasem egzystujący w komunistycznych warunkach opresji i nietolerancji pederacji z *Lubiewa* wcale nie zachłystują się „wolnością z importu”: postrzegają obcokrajowców z ich modelem zachowań jako sztucznych, zniewolonych konwencją i powierzchownych. Bohaterowie Michała Witkowskiego budują poczucie własnej wartości na wierności sobie, przywiązaniu do tego, co znajome, oswojone i bliskie – co okazuje się antidotum na polskie komplekсы narodowe. *Lubiewo* poprzez portret środowiska marginesu społeczeństwa PRL-u podpowiada możliwości wyjścia poza postkolonialne traumy.

Homoseksualiści oficjalnie nie istnieli w komunistycznej Polsce, lecz jednocześnie stworzyli środowisko o własnej kulturze, rozpoznawalnym kodeksie i tożsamości. Świat przedstawiony przez Witkowskiego to świat jego młodości, okresu nastoletnich wtajemniczeń i dojrzewania. Dokonuje zatem oczywistej idealizacji rzeczywistości. Bohaterowie *Lubiewa* to ludzie z marginesu społecznego, mało-wnicze postaci, typy spod ciemnej gwiazdy, fascynujący swoją innością, barwnością. Ukazując ich miejsca aktywności, przestrzeń życiową, wprowadza Witkowski czytelnika do ciemnych zaułków, dzielnic zakazanych i „szemranych” rejonów. Okazuje się, że portret homoseksualnego półświatka namalowany jest w sposób bardzo konwencjonalny – poprzez idealizację przeszłości i jednocześnie zastosowanie konkretnych konwencji gatunkowych (*Lubiewo* stosuje klisze westernowe, awanturnicze). Obok opisanej wcześniej odważnej propozycji interpretacji stosunku Polaków wobec Zachodu (na przykładzie homoseksualistów) – w warstwie formalnej książka jest mniej odkrywczą, niemal zachowawczą (jedynie kwestia stylu i języka zasługuje na docenienie i osobne traktowanie). Epoka komunizmu nie doczekała się zatem realistycznego portretu, można raczej zwrócić uwagę na rekwizytowe traktowanie

⁴ M. Witkowski, *Lubiewo*, Kraków 2005, s. 13.

rzeczywistości PRL-u. Witkowski portretuje margines oficjalnego dyskursu, sferę tajemniczą i egzotyczną – wykorzystując dostępne klisze, bez prób stworzenia nowej jakości.

III

Tożsamość polskiego społeczeństwa budowana jest w odniesieniu do zachodniej Europy, uosabiającej wstydliwie skrywane pragnienia i kompleksy. Zarazem jest wspomniany Zachód zagrożeniem, wobec którego należy się określić, zaproponować specyfikę polskości, charakter narodowy odróżniający nas od reszty świata. Po roku 1989 wraca postać Polaka katolika; religia wcześniej jednocząca społeczeństwo w walce z komunizmem ma obecnie za zadanie ocalić naród, uratować nas przed ateistyczną i celującą w konsumpcji Europą. Religia jest nieodzownym elementem składowym postkolonializmu – Edward Said zwracał uwagę, że wyprawy francuskich i brytyjskich intelektualistów w XIX i XX wieku na Wschód niejednokrotnie relacjonowane były w duchu ideologii krucjat (wyzwalanie ziem spod hegemonii islamu). Autor *Orientalizmu* zauważa:

za taką *idée reçue* jak „Europa odrodzona dzięki Azji” kryje się zdradziecka pycha. Ani „Europa”, ani „Azja” nie oznaczają bowiem nic bez wizjonerskich technik, przekształcających puste kategorie geograficzne w byty, o których można rozprawiać i którymi można manipulować. W gruncie rzeczy zatem Europa i Azja były **naszą** Europą i **naszą** Azją [...] a określenie „dwie formy ludzkości” odzwierciedlało nie tyle rzeczywistość, ile europejską skłonność do nadawania podziałom stworzonym przez człowieka charakteru wiecznego⁵.

W cytowanym fragmencie warto zwrócić uwagę na dwie rzeczy: dostrzeżenie ukrytego poczucia wyższości Europejczyków (nawet gdy mówią o konieczności odrodzenia ich kontynentu dzięki Azji) oraz (co istotniejsze) dekonstrukcję pojęć Europy i Azji. Wszelkie podziały służą koniecznemu z punktu widzenia człowieka szeregowaniu świata, budowaniu konstrukcji binarnej, co ułatwia oswojenie chaosu. Jednak – schlebając przyzwyczajeniom poznawczym człowieka – jedynie utrzymujemy zafałszowany obraz świata. Powyższe rozpoznanie da się zastosować do prób budowania tożsamości Polaków po 1989 roku w opozycji do Europy Zachodniej. Najlepszym sposobem negacji poczucia niższości było znalezienie płaszczyzny, na której Polacy przewyższają społeczeństwa zachodnie (niezależnie od tego, że sama Europa Zachodnia jako monolit to twór dość potencjalny). Ową płaszczyzną okazała się religijność – niezbywalny element tożsamości człowieka, wyznacznik człowieczeństwa. Przewrotny „los” stawiał zatem Polaków (wedle ich przekonania) ponad resztą Europy i czynił z nich misjonarzy ewangelizatorów.

Piotr Czerski zaproponował diagnozę społeczeństwa w momencie szczególnie doniosłym i przełomowym – w książce *Ojciec odchodzi* (2006) opisuje Polskę w dniach żałoby narodowej po śmierci Jana Pawła II⁶. Bohater minipowieści to dwudziestoczteroletni ateista, który przyjeżdża do Krakowa na stypendium w wigilię

⁵ E. Said, *Orientalizm*, op. cit., s. 176.

⁶ P. Czerski, *Ojciec odchodzi*, Kraków 2006.

śmierci Papieża. Czernski dokonuje wiwisekcji polskiego katolicyzmu w wymiarze jednostkowym i społecznym. W retrospekcjach przypomina swoje doświadczenia religijne, związki z Kościołem – odmierzane kolejnymi sakramentami – pierwsza komunია, bierzmowanie. Ateizm bohatera nie jest czymś niezwykłym; kiedy potraktujemy opis przygotowań do bierzmowania jako relację z kondycji polskiego Kościoła (niezdolnego zaproponować dojrzały model religijności, infantylnego wiernych, hołdującego modelowi autorytarnemu), to odejście od instytucji i od wiary postrzegać można jako logiczną konsekwencję stanu rzeczy.

Młodzież w książce Czernskiego traktuje czasy komunizmu jak atrakcyjny skansen:

Obecnie jest taka ogólna tendencja, Peerel jest w modzie, radykalni intelektualiści wzdychają mniej lub bardziej dyskretnie za czasami wymuszonego braku konsumpcji, a młodzież kolekcjonuje różne rekwizyty: kredki, zeszyty, krawaty, partyjne odznaki. I pije wódkę zagryzaną ogórkami na specjalnych imprezach, na których didżeje w strojach z epoki puszczaają zremiksowane wiązanki pieśni z Kraju Rad⁷.

Nic nie zostało z kombatantkich wspomnień czasu wojennego, młodzi nie słuchają opowieści rodziców o antysystemowej sile Kościoła. Obraz Krakowa pogrążonego w żałobie jest niezwykle sugestywny, opowiedziany pospieszną narracją, układający kolejne obrazy spotkań, rozmów, wydarzeń i zarazem porażająco pesymistyczny. Nie ma mowy o żadnym pokoleniu JP2 (ironicznie zapisywanym Dżej Pi Tu): żałoba narodowa odprawiana jest przez nieustanny spektakl, jaki serwują wszechobecne media:

Przyjechałem zbyt wcześnie, więc przez kwadrans stałem obok kiosku, z wystawy którego spoglądał papież, a zza jego pleców wyglądało papieży stu – bo trzysta procent nowej normy wyrobiły przez weekend gazety i drukarnie i przygotowały już komplet specjalnych wydań wspomnieniowych: *pontyfikat w skrócie, przeżyjmy pielgrzymki jeszcze raz, najbardziej wzruszające momenty, tego nie można zapomnieć* [...] ⁸.

Potrzeba wspólnotowej integracji, społecznego przepracowania traumy realizuje się w działaniach powierzchniowych, obliczonych na efekt i często porażających nieporadnością intelektualną. Opisuje Czernski mecze pojednania zwaśnionych klubów piłkarskich, które już za chwilę znowu skoczą sobie do gardeł, łańcuszkowo wysyłane esemesy z kondolencjami, wszechobecną w przestrzeni internetu czernią, akcje gaszenia świateł w godzinie śmierci papieża.

Którejś z tamtych nocy kupowałem hot doga w budzie, w której po lewej stronie było zdjęcie kebaba wołowego za sześć złotych, po prawej – zapiekanki za cztery pięćdziesiąt, a pomiędzy nimi był papież z żałobną przepaską⁹.

Bohater powieści *Ojciec odchodzi* spotyka podczas swoich krakowskich peregrynacji grupę obcokrajowców. Wydarzenia, w których przypadkowo muszą

⁷ Ibidem, s. 5–6.

⁸ Ibidem, s. 81.

⁹ Ibidem, s. 132.

uczestniczyć, stanowią dla nich zagadkę, natomiast pojawiające się w uniesieniu deklaracje Polaków o Janie Pawle II jako najważniejszym człowieku od narodzin Chrystusa, o niesłusznym pominięciu papieża w werdykcie komitetu Literackiej Nagrody Nobla wywołują konsternację. Piotr Czerski unika spojrzenia zaprawionego sarkazmem – szuka raczej sposobu na oddanie stanu rzeczy. Polski katolicyzm jest powierzchowny, fasadowy i realizuje się głównie w ceremoniałach – to stanowczo za mało, by na takiej wierze i przekonaniu o wyjątkowej pozycji Polski w dziejach świata opierać fundament tożsamości w opozycji do laickiego Zachodu. W zwieńczeniu procesu myślowego autora powieści zdaje się pojawiać myśl, że sposobem na zbudowanie nowoczesnego społeczeństwa jest uświadomienie sobie konieczności wyjścia z za wszelkiego typu tarcz, murów obronnych. Rezygnacja z etosu zbrojnej wyspy może stworzyć nową jakość w historii naszego społeczeństwa.

IV

Niejako na przedłużeniu powyższej narracji znajduje się książka *Nie uderzy żaden piorun* Dominiki Ożarowskiej z 2010 roku. Powieść jest debiutem maturzystki, co pozwoliło reklamować pozycję jako pierwszą polską powieść o pokoleniu urodzonym w III RP. Portret pokolenia, które określa się jako bezideowe, stanowi fabularną prowokację: bohaterowie wiodą ostentacyjnie długie rozmowy o niczym; trudno dokonać streszczenia tej pozycji, liczącej ponad 400 stron i jednocześnie nieprzynoszącej żadnego zapętlenia akcji. Czytelnik zostaje skonfrontowany z książką, w której „nic się nie dzieje”. Kuka – główna bohaterka dzieła – spędza kolejne dni, dzieląc czas pomiędzy szkołę, dom i spotkania z przyjaciółmi. Towarzyszymy dziewczynie podczas towarzyskich spotkań, gdzie urządzone są nocne maratony filmowe wypełnione znanymi wszystkim fabułami, prowadzone są intelektualne dysputy (kolejne przeczytane książki dostarczają materiału do zgrabnych point, filozofia i postawy życiowe testowane są na użytek szczeniackich kłótni). Kuka deklaruje:

Reprezentuję nanibyzm. Głoszę nijakość. Pustkę na sztandary. Nanibyzm, nijakość i pustka zestawem ideologicznym najbliższym zbiorowemu sercu mas¹⁰.

Mamy zatem portret pokolenia w soczewce: grupa zblazowanej młodzieży z dobrze sytuowanych rodzin wielkiego miasta stanowi – w domyśle – obraz przyszej inteligencji. Oczywiście wspomniana abnegacja młodych bohaterów książki może być kolejną odśłoną buntu okresu dojrzewania. Odmowa udziału w świecie, minimalizm potrzeb i zerowa niemal partycypacja w narracji medialno-kulturowej; znane to już przecież mechanizmy zachowań i strategie budowania indywidualnej tożsamości.

U Ożarowskiej opisywani ludzie jakby wyczekiwali na jakieś wydarzenie sensotwórcze, na katalizator tworzący wspólnotę doświadczeń (tytułowy piorun), na element kształtujący tożsamość. Możliwa jest także interpretacja ukazująca książkę jako prowokację budowaną poprzez ostentacyjną jednoznaczność portretu, poprzez jego irytującą schematyczność; wtedy autorka zdaje się mówić, że jest coś więcej. Pokazuje Ożarowska wiarę w istotność jednostkowego doświadczenia i niezgodę na konieczność budowania wspólnoty pokoleniowej.

¹⁰ D. Ożarowska, *Nie uderzy żaden piorun*, Kraków 2010, s. 87.

Rozpatrując omówione książki jako przykłady twórczości pisarzy młodego pokolenia, można pokusić się o podsumowanie: pojawiają się tematy modne i aktualne (Witkowski), powieści podejmują zagadnienia fundamentalne (Czerski) oraz są próbą oryginalnego odniesienia się do skonwencjonalizowanego zagadnienia buntu młodego pokolenia (Ożarowska). Witkowski i Czerski na różne sposoby starają się zanegować schematy myślowe wyrosłe z ducha epoki postkolonialnej: kolejno – negując atrakcyjność zachodniego modelu egzystencji lub wskazując słabości fundamentów narodowych mitów. Książka debiutanki Ożarowskiej urasta w takiej perspektywie do znaku zapowiadającego nową jakość, próbę wyjścia poza narzucone przez minioną epokę standardy i perspektywy myślenia.

Oceniając powieść Dominiki Ożarowskiej w perspektywie książek Michała Witkowskiego i Piotra Czerskiego, należałoby zawyrokować, iż nie wychodzimy co prawda jeszcze poza optykę historii „po '89 roku”, ale poszerzamy horyzont opisu świata. Można zatem powiedzieć, że pojawiają się nowe głosy.

Polish Identity in Works by Young Writers after 1989: An Attempt at Description from the Postcolonial Perspective

Abstract

The starting point of the article is the assumption that the interpretation of the postcolonial theory in post-1989 Poland is exceptional, very different from the one dominant in the West. The specificity of “the Polish postcolonial model” consists in that it combines both a sense of superiority towards our Eastern neighbours and a sense of inferiority towards Western cultures. This duality offers an interesting framework for the interpretation of works by writers who made their debut in post-communist Poland. The novel *Lubiewo* by Michał Witkowski portrays the gay culture in the Polish People's Republic (PRL), idealizing it and using *clichés* taken from adventure novels. In Piotr Czerski's *Ojciec odchodzi* (Father Is Leaving) we find a description of the state of Polish Catholicism which is superficial and offers nothing to counterbalance the Western ideology. Dominika Ożarowska's debut *Nie uderzy żaden piorun* (No Thunder Will Strike) presents a generation growing in the Polish People's Republic (PRL), who, coming of age, declare the lack of ideological values and refuse to engage in anything. In the works by Witkowski and Czerski the world is shown from the post-1989 perspective, while Ożarowska's book is an interesting attempt to go beyond time limitations.